

NR INDEKSU 374776
PL ISSN Q17-8287

rodzina

NR 10
(1609)
1997

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • PAZDZIERNIK • CENA 90 gr





waniu Ciała Chrystusowego” (Ef 4, 12), którym jest Kościół. Jezus Chrystus „jest kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka” (Hbr 5, 6). Kapłaństwo i ofiary Starego Przymierza przygotowały do zrozumienia i przyjęcia jedynej ofiary Najwyższego Arcykapłana, Jezusa Chrystusa, złożonej z samego siebie. Chrystus ustanowił Nowe Przymierze we krwi swojej: „Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej” (1 Kor 11, 25). Powołał lud, który dzięki Duchowi Świętemu miał stworzyć jeden Lud Boży. Wszyscy wierzący w Chrystusa są „rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym (...), co niegdyś nie był ludem, teraz zaś jest ludem Bożym” (1 P 2, 9-10). Głową tego ludu jest Jezus Chrystus, „który wydany został za grzechy nasze i zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego” (Rz 4, 25). On dał swojemu ludowi przykazanie miłości (J 13, 24), które pomoże uczniom Chrystusa osiągnąć cel — Królestwo Bo-

wieczny, który był u Ojca i objawił się nam. Cośmy widzieli i słyszeli, to wam głosimy, abyście i wy współuczestnicztwo mieli z nami; a uczestnicztwo nasze jest z Ojcem i z Synem jego Jezusem Chrystusem” (1 J 1, 2-3).

To kapłaństwo uczestniczy w jednym kapłaństwie Chrystusowym. Kapłan dzięki swej władzy, sprawuje ofiarę eucharystyczną i składa ją Bogu w imieniu całego ludu. Natomiast wierni sprawując kapłaństwo powszechne uczestnicząc w ofiarowaniu Eucharystii, przyjmując sakramenty, modląc się, dając świadectwo świętego życia i miłości. „Przez Niego więc składajmy Bogu ofiarę czci ustawicznie, to jest owoc warg, które wyznają Jego imię” (Hbr 13, 15).

Do zbawienia konieczny jest Kościół, który założony został przez Boga za pośrednictwem Jezusa Chrystusa — Najwyższego Arcykapłana. Nasz Pan uczył: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony” (Mk 16, 16). Chrzest jest bramą, przez którą wchodzimy do Kościoła.

Chrystus Najwyższym Arcykapłanem

Bóg Wszechmogący postanowił, aby Jego Słowo było przekazywane wszystkim pokoleniom. Dlatego Jezus Chrystus polecił Apostołom, aby wszystkim głosili Ewangelię, którą On sam wypełnił. „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19-20). Apostołowie, na których Kościół został założony, „głosili słowo prawdy i rodzili Kościoły” (św. Augustyn). Aby to postannictwo było w Kościele zachowywane, Apostołowie zostawili biskupów jako swoich następców, aby „słowo Boże rozszerzało się i rozślawiało” (2 Tes 3, 1), „przekazując im swoje stanowisko nauczycielskie” (św. Ireneusz).

A więc Jezus Chrystus powierzył posłannictwo Apostołom, którzy — wraz ze swymi następcami, biskupami — mają przekazywać Ewangelię. Ona jest źródłem życia dla Kościoła. Apostołowie przekazali swoim następcom zadanie, aby byli pasterzami Kościoła Chrystusa: „Uważajcie na samych siebie i na całe stado, w którym Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią” (Dz 20, 28). Poprzez biskupów i kapłanów obecny jest wśród wiernych Jezus Chrystus — Najwyższy Arcykapłan.

Jezus Chrystus — Syn Boga — przybył na ziemię, aby zbawić wszystkich ludzi. Tak jak Ojciec posłał Jego, tak On wysyła swoich uczniów („Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” — J 20, 21), by i oni zbawiali ludzi „ku budo-

że, gdzie „samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia na wolność chwały synów Bożych” (Rz 8, 21). Lud ten nazywa się „Kościółem Boga, który On nabył własną krwią” (Dz 20, 28).

Ofiara złożona z życia przez Najwyższego Arcykapłana, Jezusa Chrystusa, stanowi wyraz synowskiej uległości i miłości do Boga-Ojca. Ta ofiara jest pierwowzorem, gdyż od stworzenia świata do narodzenia Chrystusa nie było nigdy człowieka, zdolnego kochać aż do końca, w sposób tak całkowicie bezinteresowny, tak pełen oddania. Jezus ukochał nas aż do końca, to znaczy aż do krzyża. Przed ukrzyżowaniem odbyła się Ostatnia Wieczerza i gdy Jezus konsekrował chleb i wino, dzieląc je między uczniów, dokonał przejścia istoty wydarzenia jednego — swojej śmierci na krzyżu — w wydarzenie powtarzalne, jakim jest wieczerza eucharystyczna, wspólnie spożywana. W ten sposób Jezus — Najwyższy Arcykapłan — wprowadził ludzi w żywą łączność z ofiarą swej miłości na krzyżu.

Pasterze wybrani do służby w Kościele są sługami Chrystusa i „szafarzami tajemnic Bożych” (1 Kor 4, 1). Aby wypełnić to zadanie, Apostołowie otrzymali dary Ducha Świętego („gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami... aż po krańce ziemi”, Dz 1, 8). Następnie przekazali ten dar swoim pomocnikom „przez nałożenie rąk kolegium prezbiterów” (1 Tym 4, 14. Zob. też 2 Tym 1, 6-7). Poprzez święcenia kapłańskie dary duchowe są przekazywane aż do naszych czasów. „Głosimy wam żywot

Tam — łączności z Chrystusem — tworzymy wspólnotę, którą jednoczy wspólnie wyznawana wiara, sakramenty i zwierzchnictwo kościelne. Ale do zbawienia konieczna jest jeszcze miłość. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35). To przecież miłość, która łączy Ojca i Syna, skłoniła Boga Ojca do zbawienia świata. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

Nasz Pan, Najwyższy Arcykapłan, ustanowił dwunastu Apostołów i posłał ich, aby głosili Królestwo Boże. „Potem wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki, i by mieli władzę wypędzać złe duchy” (Mk 3, 13-15). Apostołowie głosili Ewangelię, która jest mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka” (Rz 1, 16). W ten sposób krzewili oni Kościół aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20). Posłannictwo Apostołów zostało potwierdzone w dzień Zielonych Świąt (por. Dz 2, 1-36), zgodnie z obietnicą Zbawiciela: „Otrzymacie moc Ducha Świętego zstępującego na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei, i Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Apostołowie „poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16, 20).

Eklezjologia starokatolicka

Istotnym zadaniem ruchu starokatolickiego od samych początków jego istnienia było „dążenie do zrozumienia istoty samego Kościoła” (E. Gaugler). Starokatolickie pojmowanie Kościoła oparte jest na postannictwie Jezusa, nauce Apostołów oraz na wierze i życiu starego Kościoła. Te starokatolickie koncepcje Kościoła akcentują wspólnotę wolności oraz indywidualną odpowiedzialność wszystkich jego członków. Tak o tym pisał ks. prof. I. von Döllinger: „(...) Opowiadamy się za takim poglądem na Kościół katolicki i jego misję, który przeciwnicy (...) nazywają liberalnym (...). Akcentujemy pogląd tych, którzy, po pierwsze, są przeświadczeni o tym, że Kościół katolicki w stosunku do zasad politycznej, intelektualnej i religijnej wolności oraz swobody indywidualnego podejmowania decyzji, o ile zasady te rozumiane są w sensie chrześcijańskim, a co więcej, o ile czerpane są one z ducha i litery Ewangelii, odnosić się może nie w sensie wrogim i przeciwstawiającym się, ale raczej winien pozytywnie je akceptować i wpływać w znaczeniu oczyszczającym i uszlachetniającym na stałą ich realizację (...) w ten sposób, abstrahując od zewnętrznej wspólnoty kościelnej, wewnętrznie i dogłębnie odcinamy się od tych, dla których kościelnym ideałem jest powszechne, duchowo i majątkowo, a także cielesnie kierowane przez jedynego monarchę państwo, państwo przymusu i ucisku (...)”.

Opozycja starokatolików od początku skierowana była nie tylko przeciwko nieomyślności papieskich orzeczeń doktrynalnych, aczkolwiek ona to stanowiła podstawowe hasło sporów, ale także przeciwko dogmatowi głoszącemu, że papież, zgodnie z prawem Bożym, posiada pełną, zwyczajną i bezpośrednią władzę jurysdykcyjną; władzę biskupią nad wszystkimi pasterzami i wiernymi, jako poszczególnymi jednostkami. Dogmat o nieomyślności wiąże się ściśle z tym dogmatem o powszechnym (uniwersalnym) biskupstwie. „Jak słusznie podkreślali teologowie starokatolicki, w dekretach watykańskich główny nacisk został położony na uniwersalny prymat jurysdykcyjny papieża, podczas gdy orzeczenie o nieomyślności — mimo

że w opinii publicznej właśnie o nim najczęściej mówiono — ma wobec niego znaczenie drugorzędne. Jest on raczej tylko potwierdzeniem i umocnieniem boskiego prymatu jurysdykcyjnego, jakby *pieczęcią obok podpisu* (E. Herzog)”.

Eklezjologia wywiera decydujący wpływ na prawo kościelne oraz na stosunek Kościoła do świata. Jednocześnie trzeba powiedzieć, że koncentracja teologii starokatolickiej na eklezjologii nie musi prowadzić do przekonania, iż Kościół jest punktem centralnym wszystkiego i sam z siebie może działać jako sól „dla ziemi” (Mt 5, 13). Tam, gdzie mamy do czynienia z tego rodzaju myśleniem, brakuje właściwego zrozumienia tego, czym jest Kościół. Oczywiście, również Kościoły starokatolickie muszą ustawicznie zadawać sobie pytanie, jak wygląda ta sytuacja u nich, gdyż niepełne lub błędne rozumienie Kościoła stanowi przeszkodę w działalności Kościoła w świecie i prowadzi do niebezpieczeństwa, że staje się ona powierzchowną.

Kościół jest pojmowany w teologii starokatolickiej (A. Rinkel) jako wspólnota, która jednak wykracza ponad wspólnotę wyłącznie ludzką. Źródłem i trwałą podstawą tej wspólnoty jest Bóg, jak również jest ona uczestnictwem w życiu Boga. Według Kurta Stadlera (1912-1996), Jezus powołał uczniów „do obecnej już w Nim ostatecznej gminy, do ostatecznej Pełni — Izraela. Zaznaczone jest to również w Ewangelii Jana: Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem (J 15, 16). (...) Jeżeli na pytanie ‚z czego’ składa się Kościół mamy odpowiedzieć wskazując na jego ostateczne i podstawowe elementy, to należy — nie tylko w znaczeniu ‚dogmatycznym’, ale również nowotestamentowym — wskazać na wewnętrzną wspólnotę boską i powiedzieć: Kościół składa się nie z jego członków, ale z wewnętrznego i istnieje w wewnętrznym współnocie boskiej, w której Bóg pozwolił uczestniczyć ludziom przez pojednanie i powołanie; jako wspólnota ludzi, Kościół istnieje ‚w Chrystusie’ i ‚w Panu’. Oczywiście, jako zjawisko historyczne, Kościół posiada również liczne inne aspekty. Jednak Kościół jest tym wszystkim, o ile jest tym, czym jest on w znaczeniu teologicznym. Jest to wprawdzie wyzna-

nie wiary, ale właśnie z tego powodu, w ten sposób należy nań patrzeć, a przynajmniej tak o nim należy myśleć” (K. Stalder). A według U. Küry’ego, Kościół jest wspólnotą ludzi, „ale jest nią w zasadzie tylko w swoim pionowym podporządkowaniu Trójjedynemu Bogu (...). Przez Chrystusa człowiek nie tylko staje się ‚nowym stworzeniem’ (2 Kor 5, 17), ale wstępuje do przedtem nieznanego mu całkiem nowej wspólnoty ludzi, do wspólnoty zbawionych, do Kościoła, jak również do zupełnie odnowionego świata, świata Chrystusa” (U. Küry).

Kościół jako wspólnota Boga i ludzi jest więc istotnym i decydującym skutkiem obecności Chrystusa w świecie. Używając słów Pawła, można by powiedzieć: podobnie jak przez Wcielenie dokonuje się usprawiedliwienie grzesznika, tak przez Chrztus włącza się on w Ciało Chrystusa i zostaje wyposażony w charyzmaty. A także powstanie i istnienie Kościoła jest „skutkiem” usprawiedliwienia w Chrystusie, a tym samym dowodem realności usprawiedliwienia w naszym świecie. Kościół jest dzięki temu stworzoną w Jezusie Chrystusie podstawową rzeczywistością soteriologiczną, pneumatologiczną, eschatologiczną i antropologiczną w tym świecie. Kościół nie jest więc tylko wyłącznie organizacją rozdzielającą dobra uświęcające, ale samą obecnością uświęcenia.

Wszędzie, gdziekolwiek powstanie tak ukonstytuowana społeczność, istnieje Kościół w jego całości, podobnie jak w każdej hostii eucharystycznej obecny jest cały Chrystus i żadna hostia eucharystyczna nie jest tylko i nie może być częścią Chrystusa. Oznacza to, że wszędzie tam istnieje zjednoczenie Boga z ludźmi. W tym znaczeniu Kościół na każdym miejscu posiada charakter uniwersalny, powszechny. Żaden Kościół nie jest tylko częścią Kościoła.

Wspólnota i miłość zakładają, że osoby, które stoją naprzeciwko siebie i pozostają w stosunku partnerskim, stanowią jedno, i są za siebie odpowiedzialne; jedna osoba za rozwój drugiej osoby. Grupa ludzi nie może sama z siebie być Kościołem, to znaczy wspólnotą, ale staje się nią tylko dzięki temu, że staje naprzeciw Chrystusa i uczniów, apostołów i tych, którzy uwierzyli, biskupów z ich kapłanami, diakonami i ich laikatem.

cd. na str. 7

Zgromadzenie modlitewne w Lesznie

W piątek, 15 sierpnia, parafia pw. NMP Zielnej w Lesznie obchodziła swoje święto patronalne. W uroczystości — obok miejscowego proboszcza ks. dziekana dra Tadeusza Piątka — wzięli udział: ks. bp Wiesław Skołucki, ordynariusz Diecezji Wrocławskiej, ks. proboszcz Józef Deker ze Świdnicy i ks. proboszcz Wincenty Szewczyk z Brzegu.

Przy krzyżu, usytuowanym przed kaplicą, Ksiądz Biskup powitały przedstawicielki Rady Parafialnej — panie: Helena Dziki i Maria Spisz — chlebem, solą i kwiatami, a w imieniu dzieci i młodzieży: Anna Chmielewska i Sylwia Kucharzka — wierszykami. Następnie Ksiądz Biskup złożył u stóp krzyża kwiaty i ziola.

W kaplicy od ołtarza Ksiądz Biskup i przybyłych księży powitał miejscowy proboszcz, który powiedział m.in.: „Dziś, w to nasze święto patronalne, dziękować będziemy Bogu za otrzymane łaski, prosić będziemy o dalsze błogosławieństwo oraz polecimy Boskiemu miłosierdziu parafian, których Bóg powołał już do wieczności, a którzy zastąpili się dla Parafii i Kościoła: śp. Marię Chudzińską, śp. Katarzynę i Andrzeja Kowalskich, śp. ks. Ryszarda Michniaka, śp. diakona Pawła Zgodzińskiego, śp. Agnieszkę i Ignacego Nowaków, śp. Mariana Stańskiego, śp. Helenę Piątek i śp. Jana Raczkowskiego”.

Spowiedź uszną dla dzieci i młodzieży w konfesjonale oraz spowiedź ogólną przed ołtarzem przeprowadził ks. Józef Deker. Mszę św. koncelebrowaną odprawił ks. Wiesław Skołucki z księżmi J. Dekerem i W. Szewczykiem.

Okolicznościowe kazanie o tematyce maryjnej wygłosił ks. J. Deker. Po kazaniu Ksiądz Biskup udzielił Sakramentu bierzmowania:

Ilonie Marii Skrzypczak, Krystynie Katarzynie Rychter, Piotrowi Ryszardowi Chmielewskiemu, Karolinie Wiktorii Chmielewskiej, Maciejowi Piotrowi Zaleskiemu, Radostawowi Aleksandrowi Wyczesany, Marii Annie Mazur, Dawidowi Władysławowi Kałek.

Świadkiem bierzmowania była p. Helena Dziki, a przyrzeczenie od bierzmowanych odebrał ksiądz proboszcz. Nabożeństwo uświetnił grą na organach p. Władysław Dziki.

Ksiądz Biskup złożył parafianom i księdzu proboszczowi życzenia wszelkiej pomyślności oraz udzielił wszystkim pasterskiego błogosławieństwa. Natomiast ks. dziekan dr Tadeusz Piątek podziękował Księdzu Biskupowi, księżom oraz wszystkim obecnym za udział w tym modlitewnym zgromadzeniu, a Państwu Zofii i Stefanowi za ofiarę w kwocie 100 zł na cele parafialne.

Po Mszy św., Ksiądz Biskup rozmawiał przed kaplicą z parafianami i przeprowadził wizytację kancelarii parafialne oraz wpisał się do ZŁOTEJ KSIĘGI — oceniając bardzo wysoko pracę proboszcza oraz jego współpracowników Państwa Heleny i Władysława Dziki.

Następnie — przy wspólnym obiedzie — miało miejsce spotkanie Księdza Biskupa z księżmi i członkami Rady Parafialnej. Ksiądz Biskup poinformował też obecnych, że z inicjatywy Księdza Prymasa Józefa Glempa powołana została dwustronna mieszana komisja mająca na celu dialog ekumeniczny między Kościołami rzymskokatolickim i polskokatolickim. Ksiądz proboszcz prosił Księdza Biskupa o przekazanie podziękowania Zwierzchnikowi Kościoła ks. bp. prof. dr. hab. Wiktorowi Wysoczańskiemu i wikariuszowi generalnemu ks. inf. dr. Tomaszowi Wójtowiczowi za sprezentowanie szat liturgicznych (białego ornatu gotyckiego, białej kapy, kapy pogrzebowej i alby).

Przebieg uroczystości ilustrują zdjęcia wykonane przez Pana Stefana Bręczewskiego.

**mjr WP Władysław Dziki
sekretarz Rady Parafialnej**



Uczestnicy uroczystości w kaplicy



Ksiądz Biskup udziela sakramentu bierzmowania

Poświęcenie ziół i kwiatów u stóp krzyża





Ks. prob. Aleksander Bielec wprowadza dzieci do kościoła



Wierni podczas nabożeństwa

Z życia parafii:

Tarłów

Tarłowska wspólnota parafialna przeżyła tegoroczną uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa w niedzielę 8 czerwca. Zgromadzeni w kościele wierni wyrazili swoją cześć dla Zbawiciela przyjmując Komunię św. Do Stołu Pańskiego przystąpili wszyscy obecni. Szczególnie dobrze czuł się zapewne Chrystus w tych serduszkach, które przyjęły Go po raz pierwszy.

Oto kilka zdjęć upamiętniających ten radosny dzień
Uczestnik



Karolinka Osojca i Patrycja Woź z rodzinami i ks. proboszczem przed kościołem w Tarłowie



Jacy powinni być parafianie

Chcemy dziś odpowiedzieć na to pytanie nie w sensie przepisów prawa kościelnego, które są przecież zmienne, ale na podstawie tekstów Pisma Świętego, które są niezienne.



Zielona Góra. Spowiedź św. Ks. Ryszard Szykuła ze Szprotawy-Małomoc

Listy adresowane przez Apostoła Pawła do Rzymian, Koryntian, Efezjan, Galacjan, Tesaloniczan itd., a także listy pozostałych autorów Ksiąg Nowego Testamentu są adresowane również do każdej wspólczesnej parafii chrześcijańskiej. Dlatego społeczność parafialna powinna studiować Pismo Święte zarówno podczas wspólnych zebrań modlitewnych, jak też w czasie katechizacji w oddzielnych grupach (osobno dzieci, młodzież i dorośli) oraz w poszczególnych rodzinach w tym celu, aby coraz lepiej poznać Boga, prawdy wiary świętej i zasady postępowania chrześcijańskiego. Taki program łatwiej jest zrealizować w małych ośrodkach duszpasterskich, trudniej zaś w dużych parafiach, liczących kilka lub kilkanaście tysięcy członków. W takich dużych parafiach ludzie często stają się anonimowi, nie znają swego duszpasterza ani nie znają się między sobą — czują się jak obcy, a nie jak bracia i siostry. Zdarza się też, że w dużych parafiach księża zamieniają się w urzędników, a parafianie — w interesantów.

O tym, jaki powinien być biskup, św. Paweł napisał krótko w I Liście do Tymoteusza (3, 2-6), podobnie o obowiązkach diakona (3, 8 — 10, 12). Natomiast o cechach chrześcijan, stanowiących społeczność

parafialną, mowa jest w bardzo wielu tekstach Pisma Świętego, a przede wszystkim w Nowym Testamencie.

Pierwszorzędnym celem każdej społeczności parafialnej jest oddawanie chwały i czci Bogu przez modlitwę oraz pracę, zgodnie ze słowami św. Pawła: „czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bogu” (1 Kor 10, 31). Do tego zobowiązuje wszystkich wierzących sam Bóg, gdy nakazuje sześć dni pracować, a siódmego świętować (Wj 20, 8-10). Parafianie mając więc obowiązek w każdą niedzielę i święta ustanowione przez Kościół, o ile stan zdrowia im na to pozwala, brać udział we wspólnych modlitwach — we Mszy Świętej. Taką gorliwość w służbie Bogu odznaczeni byli pierwsi chrześcijanie, którzy „trwali w nauce apostołskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2, 42). Pismo Święte ostrzega wszystkich osłabłych w wierze i w wypełnianiu służby Bożej przed opuszczeniem wspólnych modłów: „Nie opuszczajcie wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodawajcie sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliży” (Hebr 10, 25). Pan Jezus powiedział: „Nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi

czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by Mu tak cześć oddawali. Bóg jest duchem, a ci, którzy Mu cześć oddają, winni Mu ją oddawać w duchu i w prawdzie” (J 4, 23-24). Co Chrystus chciał przez to powiedzieć? To, że Pan nie tyle patrzy, gdzie się Go czci, na jakim miejscu i w jakiej świątyni, ale jak się Go czci, czy człowiek czci Go w miłości i w prawdzie. Chrześcijańska społeczność parafialna powinna zatem przede wszystkim czcić i wielbić Boga. Z tego obowiązku nikt wierzący nie jest zwolniony. Słusznie powiedział Epiklet: „Cóż mogę uczynić, ja, stary kaleka, z wyjątkiem wielbienia Boga?”

Społeczność parafialna powinna przez wiarę znać Jezusa Chrystusa — Syna Bożego, a swego Zbawiciela i Pana — z którym spotyka się we wspólnej modlitwie w świątyni. Sam Chrystus zapewnia: „gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Trzeba pamiętać, że religia chrześcijańska jest religią chryścocentryczną, a więc Chrystus winien zajmować miejsce centralne w życiu każdego człowieka.

Św. Paweł w Liście do Galatów podał definicję życia chrześcijańskiego, która została uznana za najbardziej dokładną i najbardziej kompetentną. Brzmi ona następująco: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Żyję teraz w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i ofiarował się za mnie” (Gal 2, 20). Cały ten wers można uznać za dwa równoznaczne zdania. Zwrot „żyje we mnie Chrystus” oznacza: „żyję w wierze Syna Bożego”, drugie zdanie natomiast należy uznać za wyjaśnienie zdania pierwszego. W przeciwnym wypadku zdanie drugie nie byłoby zrozumiałe. Życie „w wierze” oznacza więc współżycie z Chrystusem. Św. Paweł wprawdzie nadal żyje „w ciele”, to znaczy, że świadomy jest własnych aktów życia naturalnego, zmysłowego, psychicznego, ale zarazem ma świadomość pojawienia się innego życia, które określa jako życie Chrystusa w nim. W Liście do Rzymian Apostoł dokładniej określił to życie mówiąc, że oprócz Chrystusa, który mieszka w wierzących (Rz 8, 10), mieszka też Duch Święty, który jest nazwany

Duchem Chrystusa (Rz 8, 9) oraz Duch „Tego, który Jezusa wskrzesił” (Rz 8, 11), czyli Ojca. Przez takie określenie Ducha podkreślił Apostoł współzycie człowieka z całą Trójcą Świętą.

Wszyscy, którzy nazywają siebie chrześcijanami, powinni starać się o prowadzenie takiego życia, po którym — już po zmartwychwstaniu — dostąpią doskonałego poznania Boga. Do takiego też życia, któremu powinno przyświecać życie przyszłe, czyli nasze zbawienie, powinni prowadzić społeczność parafialną księży, którzy sprawują nad nimi opiekę duszpasterską. Gdy w czasie liturgii Mszy Świętej pozdrawiają nas oni słowami „Pan z wami” musimy wierzyć, że jest to prawdą, że rzeczywiście Pan jest z nami, bo jest w nas.

W początkach istnienia chrześcijaństwa poznawano wiernych po gorliwości w naśladowaniu Chrystusa i szerzeniu Jego nauki. Dziś,

niestety, często jest inaczej. Rzadko który chrześcijanin jest naprawdę w ustawicznym kontakcie z Bogiem, rzadko który gorliwie naśladuje swego Pana i oddaje Mu cześć poprzez swoje uczynki.

Chrześcijańską społeczność parafialną powinna cechować zgoda. Musi być ona przekonana o tym, że jednoczący ją Chrystus jest o wiele ważniejszy niż dzielące ich różnice w statusie społecznym, wykształceniu czy poglądach politycznych. Na temat zgody panującej u pierwszych chrześcijan czytamy: „A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co powiadał, ale wszystko mieli wspólne. Nie było też między nimi nikogo, kto by cierpiał niedostatek, ci bowiem, którzy posiadali ziemię albo domy, sprzedając je, przynosili pieniądze (...) i kładli je u stóp apostołów; i wydzielano każdemu, ile komu było potrzeba”

(Dz 4, 32-35). „Bo gdzie jest zazdrość i kłótniwość, tam niepokój i wszelki zły czyn” (Jk 3, 16).

Społeczność parafialną powinien cechować ten szacunek wzajemny. Troska o utrzymanie tego szacunku wytwarza atmosferę miłości, która łatwiej pociąga człowieka do pełnej wiary i nadziei, niż krytykowanie się czy obmowa. Wspólnie powinno dążyć się do doskonalenia swego życia codziennego, czyli do świętości i zbawienia, dając sobie nawzajem dobry przykład, udzielając wzajemnej pomocy, trwając w zgodzie, miłości i wzajemnym szacunku.

Starajmy się więc, by każda społeczność parafialna była żywym odzwierciedleniem słów Pana Jezusa: „Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16).

Eklezjologia starokatolicka

cd. ze str. 3

Kościół jest wspólnotą wiary, nadziei i miłości, jako organizm widzialny na ziemi, wyposażoną w hierarchię — a zarazem mistyczne Ciało Chrystusa. Jednak widzialna społeczność i wspólnota duchowa nie mogą być pojmowane jako odrębne, czy też przeciwne; tworzą one jedną rzeczywistość, złożoną z pierwiastka boskiego i ludzkiego. Wszyscy „czyniąc prawdę w miłości, wzrastali we wszystko w Tym, który jest Głową naszą — ku Chrystusowi. Z Niego całe Ciało, złączone i zjednoczone wszystkimi spojeniami wzajemnych usług według sposobu działania właściwego każdemu członkowi, przyczynia sobie wzrostu i buduje się w miłości” (Ef 4, 15-16).

Wspólnota kościelna składa się z chrześcijan, którzy są członkami stanu kapłańskiego (biskupi, prezbiterzy i diakoni) oraz tych, którzy nie będąc członkami tego stanu, zostali wcieleni poprzez chrzest w Chrystusa i ustanowieni jako Lud Boży. Sprawują oni właściwe ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i w świecie. „Jako bowiem w jednym ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie mają tej sa-

mej czynności, tak wszyscy stanowimy jedno ciało w Chrystusie, a brania osobna, jesteśmy członkami jedni drugich” (Rz 12, 4-5).

Jeden jest Lud Boży: „jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest” (Ef 4, 5). W Kościele nie ma żadnej nierówności, bo „nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani niewiasty. Albowiem wszyscy wy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie” (Gal 3, 28). Wprawdzie różne funkcje, urzędy pełniemy, to jednak wszyscy ponosimy odpowiedzialność za budowanie Ciała Chrystusowego. Pasterze — biorąc za przykładem Pana — służą wiernym, a wierni pomagają pasterzom. W ten sposób dają świadectwo jedności w Ciele Chrystusowym, bo „wszystko to sprawa jeden i tenże Duch” (1 Kor 12, 11).

A więc powołanie świeckich jest takie samo jak pasterzy — praca nad wzrostem i uświęceniem Kościoła. Apostolstwo świeckich wynika z chrztu i bierzmowania, a umacniane jest przez Eucharystię. Ludzie świeccy powołani są do pracy w Kościele „według miary daru Chrystusowego” (Ef 4, 7). Św. Paweł zachęca do współpracy kobiety i mężczyzn: „Wzywam Ewodię i wzy-

wam Syntychę, aby były jedno-myślnie w Panu. Także proszę i ciebie, prawdziwy Syzygu, pomagaj im, bo one razem z mną trudziły się dla Ewangelii wraz z Klemensem i pozostałymi moimi współpracownikami, których imiona są w *księdze życia*” (Flp 4, 2-3).

Chrystus, któremu wszystko jest poddane, udzielił swym uczniom władzy, aby pokonywali w sobie grzech. „Niechże więc grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele, poddając was swoim pożądliwościom” (Rz 6, 12). Każdy chrześcijanin powinien być świadkiem życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i napełniać świat duchem. Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Gal 5, 22).

Miłość do Boga i bliźniego jest istotną cechą uczniów Chrystusa, członków wspólnoty kościelnej. „Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, w Bogu trwa, a Bóg w nim” (1 J 4, 16). Nikt nie posiada większej miłości od tego, kto życie swoje daje za innych (1 J 3, 16; J 15, 13).



Poświęcenie nowych ołtarzy



Służba liturgiczna dziewcząt

Z życia parafii

Uroczystość 100 rocznicy zorganizowania Kościoła w Majdanie Leśniowskim

Dnia 15 czerwca br. parafia w Majdanie Leśniowskim przeżyła uroczystość 100 rocznicy zorganizowania Kościoła. W uroczystości uczestniczył Zwierzchnik Kościoła Biskup Wiktor Wysoczański, kanclerz Kurii Biskupiej w Warszawie ks. Ryszard Dąbrowski, duchowieństwo i licznie zebrani wierni.

Ks. Biskup Zwierzchnik odprawił Mszę św. w koncelebrze proboszcza parafii ks. Jacentego Sołtysa oraz ks. Piotra Mikołajczaka — proboszcza parafii w Turowcu. Słowo Boże wygłosił ks. Krzysztof Fudala — proboszcz parafii w Maciejowie.

W ostatnim czasie parafia w Majdanie Leśniowskim dożyła wielu starań, aby odno-



Ustanowienie służby liturgicznej dziewcząt

wić wewnątrz swojej świątyni. Ks. Biskup Zwierzchnik Kościoła — dokonał poświęcenia dwóch ołtarzy bocznych, nowego obrazu Najświętszego Serca Jezusowego autorstwa pana Tadeusza Drozda z Chełma oraz nowego baldachimu ufundowanego przez państwo Bronisława i Wacława Łatków.

Pamiętną chwilę przeżyła grupa dziewcząt. Ks. Biskup usta-

nowił bowiem liturgiczną służbę dziewcząt. Poświęcone zostały alby, w których dziewczęta pełnić będą swoją służbę czytając lekcje, śpiewając psalmy i pieśni. Alby te uszyła pani Janina Zajączkowska.

Parafianie dumni są ze swojej świątyni, która została odnowiona dzięki ich ofiarom. Choć wielu z nich boryka się na co

dzień z niedostatkiem, to jednak rozumieją, że nie dają ze swojego — tylko z tego, co od Boga otrzymali.

Ks. Biskup Zwierzchnik, przemawiając do wiernych, zachęcił ich do dalszej służby Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie na drodze „Prawdy, Walki i Pracy”.

Kronikarz Parafialny

Bp Wiktor Wysoczański

Kościół Polskokatolicki w Polsce *

Powstanie i sytuacja prawna Kościoła w okresie międzywojennym

U podstaw religijno-społecznego programu PNKK legło hasło służenia Ojczyźnie, co w początkowym okresie przejawiało się m.in. w dążeniu Polaków do odzyskania niepodległości Macierzy. Było to świadectwem gorącego patriotyzmu i głębokiej świadomości imigrantów polskich ich przynależności etnicznej. PNKK stawiał sobie za cel przyczynianie się do podtrzymywania polskości wśród zbiorowości imigrantów polskich oraz obrony interesów narodowych. Do tego niezbędna była więź z krajem

ojczyznym. Mając m.in. ten aspekt na względzie, bp F. Hodur ciągle myślał o przeszczepieniu PNKK do Polski. Podnosił to już w 1900 roku w korespondencji z biskupami starokatolickimi, przy okazji ubiegania się o nadanie sakry biskupiej. W uzasadnieniu swej prośby pisał: „Z uwagi na to, że chcemy nasz Kościół zachować także w przyszłości i idee nasze szerzyć nie tylko tu, w Ameryce, ale także w naszym Starym Kraju, dlatego pragniemy mieć biskupów z sukcesją apostołską, którzy mogliby kształcić księży i nauczycieli dla nieszczęśliwego ludu; stąd też zwracamy się do was z prośbą o radę i po-

moc w tym względzie”¹. Chcąc zorientować się, czy w Polsce istnieją warunki do zorganizowania PNKK, jego Organizator przyjeżdżał do Polski dwukrotnie, w latach 1910 i 1914. Jednakże formalnie myśl tę podniósł po raz pierwszy na III Synodzie Generalnym w Chicago (1-9 grudnia 1914) wymieniony już ks. Franciszek Bończak, późniejszy pierwszy biskup Diecezji Misyjnej PNKK w Polsce (w latach 1922-1927)². Mówiąc o pracy misyjnej PNKK w USA, ks. F. Bończak w swym wystąpieniu synodalnym wyraził nadzieję, że idea tego Kościoła „zostanie przeniesiona do Polski, gdzie po zakończeniu krwawych zapasów potrzeba będzie dobrej i światłej rady, zjednoczonego czynu ludzi, oraz dobrych — lud rozumiejących — kapłanów”, jakimi — w opinii prelegenta — są i będą księża PNKK³. On też wystąpił na Synodzie z apelem, aby „każdy członek parafii narodowych płacił stały podatek na rzecz niesienia pomocy Ojczyźnie”⁴.

Systematyczne i skuteczne prowadzenie tej działalności mogło nastąpić dopiero po ugruntowaniu się fundamentów PNKK w Ameryce i po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Z myślą o rozpoczęciu działalności misyjnej PNKK w kraju ojczyznym, zwierzchnie władze kościelne

¹ Cyt. raport sporządzony dla arcybpa G. Gula na podstawie pisma ks. F. Hodura do bpa E. Herzoga, AAV, 14/9, k. 323.

² Na synodzie tym ks. F. Bończak został wybrany biskupem-sufraganem, obok Walentego Gawrychowskiego z Buffalo, N.Y., Józefa Plagi z Chicago, Ill., oraz Walentego Cichego z Toledo, Ohio. (Por. Trzeci Synod Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce, który się odbył w dniach 1, 2 i 3-go grudnia 1914 roku w Chicago, Ill). Sprawozdanie, szkic historyczny i uwagi, Scranton, Pa., 1921, s. 33.

³ Tak w: Trzeci Synod Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła..., s. 10.

⁴ Tamże, s. 38.

cd. na str. 10

Kościół Polskokatolicki w Polsce

cd. ze str. 9

w Scranton wydelegowały do Polski ks. Bronisława Krupskiego (1881-1941), ówczesnego proboszcza z Baltimore, Md., który przez Cherbourg, Paryż, Berno i Wiedeń przybył na początku grudnia 1919 roku do Krakowa⁵. W stolicy Szwajcarii, Bernie, złożył on wizytę bpowi E. Herzogowi, ówczesnemu sekretarzowi MKBS. Ks. B. Krupski miał na celu bliższe zbadanie możliwości zorganizowania PNKK w Polsce, pozyskanie dla tegoż Kościoła w USA kandydatów do stanu duchownego oraz zapoznanie społeczeństwa polskiego ze stosunkami kościelnymi panującymi w Stanach. Rada Główna PNKK i Poisko-Narodowa „Spójnia” upoważniły delegata z USA do zajęcia się w Polsce także akcją charytatywną, którą objęto osoby najuboższe. Pracy ks. B. Krupskiego od początku towarzyszyły obserwacja i ścisła kontrola ze strony organów policyjnych. Działalność na terenie Małopolski, głównie we Lwowie, Krakowie i Rzeszowie. W dniu 29 marca 1920 roku delegat zgłosił się w Departamencie Wyznań Ministerstwa WRiOP i na zapytanie, „czy Rząd uzna wyznanie, do którego należy, to jest wyznanie polskie starokatolickie, otrzymał odpowiedź, że uznanie tego wyznania może nastąpić wyłącznie w drodze ustawodawczej⁶. Wkrótce zapadła bardzo dotkliwa decyzja Dyrekcji Policji we Lwowie. Mianowicie w dniu 3 kwietnia 1920 roku dyrekcja ta wydała pisemny zakaz zwoływania przez ks. B. Krupskiego zgromadzeń, prowadzenia wykładów, zbierania wiernych i przedsięwzięcia jakichkolwiek czynności mających na celu zorganizowanie w Polsce „Kościoła Narodowego w duchu starokatolickim⁷. W tej sytuacji delegat ze Stanów zmuszony był dalszy swój pobyt we Lwoei poświęcić wyłącznie akcji charytatywnej, prowadzonej w łączności ze specjalnie powołanym w tym celu komitetem w Krakowie. Pismem z dnia 7 czerwca 1920 roku Dyrektor Policji we Lwowie poinformował miejscowe Prezydium Namiestnictwa, że nad działalnością ks. B. Krupskiego „rozciągnięto jak najściślejszą inwigilację i dotychczas nie poczyniono żadnych zastrzeżeń, które by wskazywały na przekroczenie wydanego mu zakazu w jakimkolwiek kierunku”⁸.

Chociaż ks. B. Krupski, jako delegat PNKK i „Spójni” w czasie swego 14-miesięcznego pobytu w Polsce nie zorganizował ani jednej parafii, to jednak zdołał spopularyzować ideę Kościoła w Starym Kraju.

Działalnością PNKK wśród Polonii amerykańskiej, zwłaszcza zaś podjęciem przezeń pracy misyjnej w Polsce, żywo interesowały się organy władzy i administracji państwowej II Rzeczypospolitej, inspirowane i wspomagane przez duchowieństwo Kościoła rzymskokatolickiego (zwłaszcza przez jego hierarchię) oraz polskie placówki dyplomatyczne i konsularne, których zadaniem było m.in. dostar-

czanie do MSZ poufnych raportów o PNKK. Stąd też poważne zaniepokojenie wywołało pojawienie się w Europie bpa F. Hodura — w towarzystwie ks. Leona Grochowskiego (1886-1969)⁹, który poad koniec lipca 1920 roku przybył do Polski, w celu osobistego zbadania możliwości pracy PNKK w Starym Kraju. Wizytą tą zainteresowało się wcześniej Poselstwo Polskie w Bernie. Po zebraniu informacji w Szwajcarii od bpa E. Herzoga i ks. prof.



Jakoba Kuzna, Poselstwo to w dniu 1 czerwca 1920 roku sporządziło obszerny raport dla MSZ w Warszawie, przekazany z kolei przez wspomniane ministerstwo do wiadomości Ministerstwa WRiOP¹⁰. Zainteresowanie wymienionego Poselstwa wiązało się ze stwierdzeniem faktu, że wśród reemigrantów polskich, powracających przez Szwajcarię do Polski, „znajduje się znaczna liczba osiedleńców z obfitującej w starokatolików Pensylwanii”. Zdaniem zaś bpa E. Herzoga, Polacy osiedleni w Stanach byli podówczas „klejnotem Kościoła starokatolickiego”¹¹.

Kilkutygodniowy pobyt bpa F. Hodura w Polsce utwierdził go w przekonaniu, że w „Ojczyźnie zamorskiej powstanie wcześniej czy później Polski Kościół Narodowy (...)”¹².

Ks. B. Krupski pozostał jeszcze w Polsce, by prowadzić działalność charytatywną i popularyzować ideę PNKK. Po jego wyjeździe do Stanów Zjednoczonych działalność tę miał podtrzymywać i rozwijać ks. dr Antoni Ptaszek (1871-1951), zamieszkujący wówczas w Zabierzewie k. Krakowa, przyjęty do Kościoła przez bpa F. Hodura w czasie jego pobytu w Polsce. W sierpniu 1921 roku ks. A. Ptaszek przy poparciu posłów Jana Stapińskiego (1867-1946) i Kazimierza Czapińskiego (1882-1941) wniósł podanie do Ministerstwa WRiOP w Warszawie z prośbą o prawne uznanie PNKK na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, ponownie w sierpniu 1922 roku¹³.

W sierpniu 1922 roku bp F. Hodur w porozumieniu z Radą Główną PNKK w Scranton, Pa. — powierzył kierownictwo misji PNKK w Polsce elektowi F. Bończakowi, który we wrześniu tegoż roku osiadł na stałe w Krakowie. Dnia 14 grudnia 1922 roku skiero-

wał on pismo do nowo wybranego wówczas prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabriela Narutowicza (1865-1922), w którym m.in. przedstawił faktyczne położenie Kościoła podkreślając, że tysiące wiernych „pozbawionych posług religijnych z bolesnym wyrzutem patrzą na rząd, który od półtora roku ignoruje liczne podania o legalizację (...) Kościoła”¹⁴.

Suplika wyrażona w wymienionym piśmie pozostała bez echa, gdyż 16 grudnia 1922 roku prezydent G. Narutowicz został zamordowany.

Bp F. Bończak dla propagowania ideologii Kościoła założył w 1923 roku organ prasowy pt.: „Polska Odrodzona”. Zorganizował też pierwsze Seminarium Duchowne w Krakowie (przy ul. Madalińskiego 10), które miało zapewnić Kościołowi nowych duszpasterzy. Mimo, że pracę misyjną PNKK w Polsce ogromnie utrudniał brak legalizacji, Kościół ten stawał się coraz bardziej popularniejszy, o czym świadczy choćby opublikowana na łamach „Roli Bożej” odpowiedź elekta F. Bończaka na zapytanie wyznawców z USA o perspektywę PNKK w kraju. Gdyby PNKK w Polsce posiadał legalizację państwową — pisał elekt F. Bończak — to „w kilku dniach powstałoby tutaj kilkadziesiąt parafii narodowych. W niektórych miejscowościach całe parafie rzymskokatolickie przeszłyby do Narodowego Kościoła”¹⁵.

W oparciu o postanowienia konkordatu Kościół Rzymskokatolicki w Polsce posiadał pełną swobodę w realizowaniu administracji duchownej, jurysdykcji oraz w zarządzaniu i dysponowaniu majątkiem kościelnym. Swobody tej nie posiadały inne Kościoły. W tej sytuacji nie mogło być mowy o legalizacji PNKK w okresie międzywojennym. Powoływanie się na konieczność uprzedniego wydania ustawy ramowej, bez której — zdaniem ówczesnych władz państwowych — nie można było zalegalizować nowego wyznania, było oczywistym pretekstem. Tym niemniej Rada Naczelna PNKK złożyła w dniu 21 kwietnia 1928 roku na ręce marszałka Sejmu specjalną odezwę, prosząc Sejm o wydanie „ustawy ramowej o legalizacji nowych wyznań, której projekt złoży Rząd (...) Sejmowi do załatwienia”¹⁶.

Podobne supliki przedstawiane były przez cały okres międzywojenny, jednak bezskutecznie. Na skutek tego PNKK pozbawiony był możliwości swobodnego prowadzenia działalności religijnej, a jego duchowieństwo i wierni skazani na samowolę władz terenowych, które różnie interpretowały obowiązujące przepisy państwowe. Prześladowania i szykany utrudniały pracę misyjną i wpływały deprymująco nie tylko na wiernych, lecz także na duchowieństwo. Tym też w poważnej mierze należy tłumaczyć rozdźwięk wśród duchowieństwa, który miał miejsce w okresie międzywojennym. Gdy bp F. Bończak w grudniu 1927 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, PNKK w Polsce liczył już około 50 000 wiernych, skupionych w 22 parafiach, nad którymi opiekę sprawowało 22 księży.

Po wyjeździe bpa F. Bończaka z Polski, Kościołem kierował trzyosobowy Zarząd, który doprowadził do zwołania I Synodu w Warszawie w dniach 27-29 czerwca 1928 roku. Synod uchwalił Konstytucję PNKK w Polsce, wybrał Naczelną Radę Kościoła, Sąd Kościelny i Komisję Rewizyjną. Postanowiono też, że periodyk „Polska Odrodzona” ma być urzędowym organem prasowym Kościoła w Polsce. Na kiero-

wnika Kościoła Synod powołał bpa Leona Grochowskiego, ordynariusza diecezji chicagowskiej. Jednakże bp Leon Grochowski funkcji tej nie objął.

Dzięki poparciu i osobistemu zaangażowaniu bpa F. Hodura, biskupem został ks. Władysław Marcin Faron (1891-1965), który 30 stycznia 1930 roku otrzymał w Scranton sakrę biskupią. Nie było to jednak szczęśliwe rozwiązanie. Już dnia 2 września 1931 roku na tzw. zjeździe krakowskim doszło w Kościele do rozłamu, trwającego aż do lutego 1948 roku, co wydatnie osłabiło aktywność i dyscyplinę wśród duchowieństwa.

Odbudowa Kościoła przypadła w udziale ks. Józefowi Padewskiemu (1891-1951), który w listopadzie 1931 roku przybył do Polski, by doprowadzić do ponownej konsolidacji duchowieństwa i wiernych. Formalnie ks. J. Padewski był początkowo pomocnikiem bpa L. Grochowskiego (ordynariusza PNKK w Polsce) z tytułem delegata. Na sesji Rady Kościoła, która odbyła się w styczniu 1933 roku w Warszawie pod przewodnictwem bpa F. Hodura, ks. J. Padewski został powołany na stanowisko przewodniczącego Rady Kościoła i administratora PNKK w Polsce. Na II Synodzie w Warszawie (17-19 czerwca 1935) ks. J. Padewski został wybrany na biskupa, a w dniu 26 sierpnia 1936 roku otrzymał sakrę biskupią w Scranton. W jego trudnej pracy scalania Kościoła bardzo pomocny był periodyk „Posłannictwo”, założony w lutym 1932 roku, ukazujący się początkowo jako dwutygodnik, co wiązało się z tym, że „Polska Odrodzona” została zatrzymana przez W.M. Farona, jako organ jego wspólnoty kościelnej.

⁵ Zob. doniesienie Dyrekcji Policji we Lwowie z 8 marca 1920 r. (nr 1295/20) w sprawie działalności ks. B. Krupskiego skierowane do Prezydium Namiestnictwa we Lwowie, Archiwum Akt Nowych Zespół Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (w skrócie: AAN MWRIOP V, sygn. 1381, k. 44-46; oraz doniesienie Prezydium Dyrekcji Policji w Krakowie z 15 marca 1920 r. (nr 882/pr. 1920) do Prezydium Namiestnictwa we Lwowie, tamże, k. 50-55.

⁶ Pofuła odpowiedź Ministerstwa WRIOP z dnia 10 września 1920 r. (nr 3987) na pismo MSZ z 23 czerwca 1920 r. (nr 54451) — AAN MWRIOP V, sygn. 13871, k. 74-75 oraz 82-84 (tzw. arkusz wkładowy).

⁷ Na podstawie pisma Generalnego Delegata Rządu we Lwowie z dnia 17 marca 1920 r. (nr 6739/pr.) do Ministerstwa WRIOP (AAN MWRIOP V, sygn. 1381, k. 56), oraz pisma starostwa w Rzeszowie z dnia 27 marca 1920 r. do Prezydium Namiestnictwa we Lwowie (tamże, k. 57), a także sprawozdania dyrektora Policji we Lwowie z dnia 5 kwietnia 1920 r. (nr 1727/20 pr.) przedstawionego Prezydium Namiestnictwa we Lwowie, tamże, k. 58.

⁸ AAN MWRIOP V, sygn. 1381, k. 65.

⁹ Por. sprawozdanie Powiatowego Komendanta Policji Państwowej w Krakowie z dnia 24 kwietnia 1922 r. przedstawione Starostwu Powiatowemu w Krakowie, AAN MWRIOP V, sygn. 1381, k. 158.

¹⁰ Raport ten (nr 2152/20 R.P. 127. Pol) MSZ przesłało do wiadomości Ministerstwu WRIOP przy piśmie z 23 czerwca 1920 r. (nr 54451/D. 11129/1/20), AAN MWRIOP V, sygn. 1381, k. 68-73.

¹¹ Tamże, k. 69.

¹² Ks. F. Bończak, *Początki misji Polsko-Narodowego Katolickiego Kościoła w Polsce*, w: *Po drodze życia*. Wydanie jubileuszowe na pamiątkę 25-lecia powstania Polsko-Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce 1897-1922, Scranton, Pa., Nakładem PNKK, s. 227.

¹³ AAN MWRIOP V, sygn. 1381, k. 118.

¹⁴ Ks. F. Bończak, *Początki misji...*, s. 230.

¹⁵ „Rola Boża” 1921, nr 3, s. 43.

¹⁶ Tekst odezwy zamieszczono w: *Album jubileuszowy 1929-1954*. Trenton NJ 1954, s. 58-59.

* (Fragment „Postowia” do książki bpa Ursa Küry’ego pt. „Kościół Starokatolicki”. O książce tej informujemy na str. 16)

DZIECKO w rodzinie chrześcijańskiej

W każdej rodzinie chrześcijańskiej dziecko uważane jest za dar Boży. Od chwili poczęcia posiada już swą godność i godność Bożą, niepowtarzalną i od nikogo niezależną, a także nienaruszalną. Od chwili poczęcia każda matka nosi w sobie dwa życia i dwie dusze: swoją i swojego dziecka.



Dzieci to nasz skarb, to nasza nadzieja i przyszłość. Każde z rodziców, zwłaszcza rodziców chrześcijańskich, powinno otaczać swoje dzieci szczególną troską i miłością, jednak miłością mądrą, a nie — bezkrytyczną. Bezkrytyczna miłość odbiera dzieciom często to, co jest w nich najcenniejsze — samodzielność i możliwość dokonywania pozytywnych wyborów. Rodzice powinni więc dzieciom pomagać, radzić, podpowiadać i nakierowywać, ale nie wyręczać je na każdym kroku.

Wiele kobiet stwierdza, że skoro miały trudne dzieciństwo, ich dzieciom nie zabraknie niczego, muszą mieć wszystko, i to co najlepsze. Można zrozumieć takie podejście, ale trudno się zgodzić, że jest ono właściwe. Bo — oczywiście — dzieciom zawsze staramy się stworzyć jak najlepsze warunki życiowe, warunki codziennego bytowania, ale oprócz tego — powinniśmy im także stawiać wysokie wymagania. Bez tych bowiem wymagań z dziecka wyrosnąć może egoista, człowiek niezaradny życiowo, po części uzależniony od własnych rodziców, nieodpowiedzialny i infantylny. Życie dowodzi w wielu przypadkach, że to właśnie te osoby stają się później winne rozpadowi własnego małżeństwa, nie potrafią odnaleźć się i podjąć trudom rodzicielskiego wychowania, nie potrafią zapewnić ani bytu, ani poczucia bezpieczeństwa założonej przez siebie rodzinie. Są jak gdyby „kalekami życiowymi”.

W rodzinie chrześcijańskiej niezbędną jest atmosfera nie tylko miłości, czułej i mądrej, ale także serdecznej przyjaźni i pełnego partnerstwa rodziców i dzieci. Bez tej przyjaźni dzieci często czują się jak zawieszony w próżni, bezpieczne, ale niedowartościowane, jakby „niepełne”.

Im potrzebna jest nie tylko miłość rodziców, ale także świadomość, że są kimś bardzo ważnym w rodzinie, że mogą bez obaw wypowiadać swoje życzenia czy prośby, że mogą

z rodzicami dyskutować, rozmawiać — a ich głos będzie zrozumiany i wysłuchany... Rodzice powinni zdawać sobie sprawę z tego, że dziecko jest jakby taśmą magnetofonową rejestrującą wszystko w swojej pamięci: wszystko, nawet to, czego nie są zdolne jeszcze zrozumieć czy ocenić. To od rodziców więc zależy, jak ten „zapis” przysłuży się dziecku, czego go nauczy i jak go później wykorzysta. To bowiem rodzice są dla własnych dzieci pierwszymi autorytetami, wzorami do naśladowania, więc osobisty przykład tak rodziców, jak i dorosłych w ogóle, jest dla dziecka w procesie kształtowania się jego struktury psychicznej najcenniejszy, najważniejszy.

Pierwszym odruchem u dziecka, często jeszcze nieświadomym, jest naśladowanie rodziców. Niestety, bardzo często rodzice są zaskoczeni tym faktem, że są tak krytycznie postrzegani przez własne dzieci,



Na zdjęciach — I Komunia św. w parafii żagańskiej



że mają tyle wad... Aby jednak wykorzystać te wady z charakteru dzieci, należy przedtem wyeliminować je z siebie. Również nie uda się na dłuższą metę stosowanie metody dwulicowości — szybko jest ona przez dzieci dostrzeżona, bo dzieci, kochając swoich rodziców, obserwują ich stale i bardzo uważnie.

Trzeba więc, gdy myśli się o założeniu własnej rodziny, jakby „na zapas” przygotować w sobie ogromne pokłady miłości i cierpliwości. Każdy człowiek rodzi się przecież z miłości ludzkiej i Bożej, więc w każdej rodzinie powinno być tej miłości najwięcej. Rodzina powinna stanowić źródło szczęścia i miłości. Jean Rostand pisał tak: „Wiedza uczy nas kochać ludzi. I tu styka się ona z chrystianizmem. Psychologia wykazuje, że osiem na dziesięć przypadków nerwicy spo-

wodowanych jest brakiem miłości. Chory to ten, który nie może przewyciężyć swego egocentryzmu, przyjąć, postawy altruistycznej i ofiarnej. Miłość jest najwyższym stadium ewolucji instynktów. Człowiek, który kocha, nie będzie wariatem. Nauka zrehabilitowała miłość”.

Coraz częściej pisze się i mówi o roli ojca w dzisiejszej rodzinie. Choć jego miłość do dzieci wyraża się w inny sposób, niż miłość matczyna, jest nie mniej ważna i potrzebna dziecku do uzyskania psychicznej równowagi, choćby z tego względu, że jest bardziej wymagająca od matczynej, bardziej „rozumowa”.

Chrześcijańska rodzina w dzisiejszych, trudnych czasach, może przeżywać niejedną głęboką kryzys. Utrata pracy, pogorszenie się sytuacji materialnej, brak perspektyw

rozwojowych — czasami są przyczyną wielu dramatów i tragedii. Nie wolno jednak poddawać się nastrom beznadziei czy utraty wiary. Głęboka, żywa wiara pozwala zachować to, co jest w człowieku najcenniejsze — jego miłość i tkwiące w niej dobro. Modlitwne wsparcie w trudnych chwilach pomaga z wiarą spojrzeć w przyszłe dni, odzyskać nadzieję. Bóg nigdy przecież nie pozostawia swoich dzieci bez nadziei. Gdy zawierzymy Mu całym sercem, nie odwróci się od nas, nie zawiedzie. Rodzina, która wzmocniona Chrystusowym Przykazaniem Miłości „miłuje bliźniego swego, jak siebie samą”, wyjdzie zwycięsko z każdego kryzysu, dając innym wzór postępowania i wiary. A dzieci mają wówczas widomy znak, że jest jeszcze Ktoś ponad ich rodzicami, kto wspiera ich niewidzialną siłą i opieką.



Władysław Byszewski

KRAJ RODZINNY MATKI MEJ

W słońcu pławią się doliny,
i gdziekolwiek spojrzysz rad.
Kraj mej matki, kraj rodzinny
kwitnie jak wiosenny sad.
Kraj mej matki, kraj rodzinny
kwitnie jak wiosenny sad.

Daleko, daleko,
za morzem, daleko,
przepiękna kraina.
Kraj rodzinny matki mej.

Tutej brzoźka, tu kolina,
tam nad rzeką olszyn gaj.
To jest ziemia jej rodzinna,
gdzie jest drugi taki kraj.

Daleko, daleko,
za morzem, daleko,
przepiękna kraina.
Kraj rodzinny matki mej.

Jeszcze istnieją przydrożne kapliczki, te najpiękniejsze — góralskie

Oko obiektywu fotograficznego utrwaliło na kliszy misterne cuda ludowej sztuki — kapliczki góralskie. Warto zobaczyć je na własne oczy podczas jesiennych wycieczek.



Kapliczka wykonana z pnia (Ustup, k. Harendy)...

... z bliska



Wykuta w skale kapliczka góralska (Dolina Kościeliska)



Zawieszona na drzewie kapliczka (Zakopane, ul. Karłowicza)

Figura Najświętszej Panny w kapliczce z kamieni (Ustup, k. Harendy)



Kiedy człowiek współczesny zastanawia się, ogarnia go niepokój o świat, nawet lek. Chociaż go coraz bardziej poznaje i energicznie opanowuje, nie potrafi nadać mu sensu. Tajemnicę świata przenika chrześcijanin przez wiarę!

A jednak zbyt wielu wierzących sprowadza wiarę do wymiarów wiary przyrodzonej: dla „dobrze myślącego” jest ona zbiorem dobrych zasad; dla cnotliwego — kodeksem życia moralnego; dla pobożnego — wypełnianiem religijnych obrzędów; a dla ilu wiara jest światłem, które oświeca całe życie i kieruje nim aż do najmniejszych szczegółów?

„Nie wierzę tak jak przedtem”,
„To mi już nic nie mówi”,
Nic nie czuję, moja wiara zmniejsza się”,
„Straciłem wiarę”.

Człowiek „krótkowzroczny” albo „podwójny wzrok chrześcijanina”

Tam, gdzie widziałeś tylko kroplę wody, uczony widzi pod mikroskopem świat ruchliwych żyjątek.

Tam, gdzie widziałeś jakąś „rzecz”, poeta, artysta widzi znak jakiejś rzeczywistości wielkiej i pięknej.

Tam, gdzie człowiek widzi żywych ludzi i wydarzenia jako owoce przypadku, chrześcijanin widzi wzrastających synów Boga i budujące się Królestwo Ojca.

Od chwili Wcielenia ziemia jest przeniknięta niebem i każda rzecz, każde wydarzenie, każda osoba posiada podwójne oblicze: ziemskie i niebieskie. Tylko chrześcijanin może kontemplować wszechświat i ludzkość w całej ich prawdzie, bo tylko on posiada wiarę, ten „podwójny wzrok”, który mu pozwala przenikać świat w jego TOTALNOŚCI poprzez zewnętrzne pozory. Dlatego twoja wiara nie jest ograniczeniem, lecz rozwojem, dzięki niej bowiem zamieniasz swój krótki wzrok na wzrok samego Boga.

Zmysły dają ci wzrok ciała,
umysł daje ci wzrok rozumu,
wiara daje ci wzrok Chrystusa.

Dzięki wzrokowi Chrystusa zaszczerponemu na twoim możesz poznać Boga, wszechświat i samego siebie, tak jak On je zna i jak zna samego siebie.

Sam nie możesz zdobyć nie-kończonego bogactwa wiary. Ona jest darem Boga, cudownym podarunkiem Jezusa Chrystusa, przy twoim chrzcie, za pośrednictwem Kościoła: „Czego żądasz od Kościoła Bożego? — Wiary”. Ale jeżeli Jezus Chrystus oddał ci się, żeby ogarnąć całą twą istotę i nie-kończenie wywyższyć twój umysł, w konsekwencji musisz zachować Jego przyjaźń i coraz głębiej przywiązywać się do Niego. Wierzyć — to zawsze spotykać Jezusa Chrystusa, żeby przyjmować Jego sposób patrzenia. „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światłość życia” (J 8, 12).

Wśród ludzi, którzy się uważają za wierzących, są tacy, którzy myślą, że wierzą:

„Mam swoją wiarę”.
Jestem „dobrze myślący”,
wpajam moim dzieciom „dobrze zasady”.
„Wiara przydaje się w życiu,
zwłaszcza w czasie doświadczeń”.
„Mam swoje sumienie”.
„Jestem wierzący: mówię pa-
cierz, chodzę na msze,
odbywam spowiedź wielkanocną
i poszczę w piątki”.

Inni myślą, że nie wierzą, albo że wierzą słabo:

Jedni i drudzy wynaturzają wiarę, żyją w złudzeniu i błędzie. Nie wiedzą, co to jest wiara.

Wiara jest najpierw łaską, to znaczy darem od Boga. Łaska ta pomaga nam spotykać osobę żywą, Jezusa Chrystusa, pomaga nam nabywać pewności, że to co On powiedział, jest prawdą, że Jego świadectwo — słowo i życie — jest prawdziwe. Umocniona tą pewnością wiara polega wówczas na przyjęciu Jego spojrzenia na nas samych, na innych, na rzeczy, na ludzkość, historię, wszechświat, nawet na samego Boga, i w następstwie tego spojrzenia na zaangażowanie się. Na tym świecie znakiem przynależności do tej Osoby jest przynależność do Kościoła, ponieważ Kościół jest dalszym ciągiem Chrystusa.

Jeśli chcesz sam się ukształtować i jeżeli chcesz, żeby życie ci się udało, nie zadowolaj się krótkowzrocznością ludzi. Spotkaj Chrystusa, złóż się z Nim i ucz się tak myśleć jak On, żyć jak On. On ci użyczy swego wzroku i poznasz prawdziwy sens życia i świata, a potem będziesz z Nim i w Nim wieczyście JASNO-WIDZĄCYM.

(Michel Quoist
Niezwykły dialog)

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 846 72-74. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: i półroczne — 5 zł 40 gr. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się Oddziały Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. Nr konta bankowego: PBKS A XIII O. W-wa Nr 370044-16551. — Prenumerata w tych oddziałach. 2) osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na i półroczne roku oraz cały rok następny; do dnia 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 50/97.

Wielce Czcigodni Księża i Szanowni Państwo

Pragniemy polecić wszystkim naszym Drogim Czytelnikom książkę bpa Ursa Kury'ego pt. *Kościół starokatolicki. Historia, nauka, dążenia*, która została przetłumaczona i opracowana naukowo pod kierunkiem bpa prof. dr hab. Wiktora Wysoczańskiego. Książka ukazała się w uznanej, wielotomowej serii *Kościół świata*. Autor — bp Urs Kury (1901-1976) — profesor Uniwersytetu w Bernie, znakomity znawca starokatolicyzmu, historyk Kościoła, przedstawia nam utrzymany na wysokim poziomie wykład z zakresu podstaw historii, teologii i ekumenii starokatolickiej; jest to zwięzła i przystępna prezentacja myśli starokatolickiej. Książka przeznaczona jest nie tylko dla pracowników naukowych i studentów, ale dla wszystkich osób zainteresowanych starokatolicyzmem. W przedmowie do polskiego wydania, bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański napisał: „Myśl o wydaniu tej książki czołowego teologa starokatolickiego, bpa U. Kury'ego, w wersji polskiej nurtowała mnie od czasu studiów na Chrześcijańskokatolickim Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Bernie w roku akad. 1971/72. Jednakże realizację tego zamiaru musiałem z roku na rok odkładać ze względu na inne prace, wśród których należy wymienić zwłaszcza przygotowanie rozprawy doktorskiej (1982) i habilitacyjnej (1984) oraz zajęcia i obowiązki związane z zajmowaniem stanowiska prorektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie w latach 1987-1990, a następnie rektora tejże Uczelni w latach 1990-1996”.

Jest to pierwsze polskie wydanie, oparte na trzecim wydaniu niemieckim, które zostało w znacznym stopniu zmienione i uzupełnione. Wydanie polskie jest poprawione i uzupełnione; zawiera napisany przez bpa W. Wysoczańskiego tekst zatytułowany: *Polskokatolicyzm. Geneza, dzieje, położenie prawne* oraz rozszerzone noty biograficzne i bibliograficzne, a także najważniejsze dokumenty starokatolickie.

Urs Kury, *Kościół starokatolicki. Historia, nauka, dążenia*, Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Warszawa 1996, s. 748, cena 30 zł; oprawa twarda — 33 zł.

URS KURY

KOŚCIÓŁ STAROKATOLICKI

HISTORIA
NAUKA
DĄŻENIA

Chrześcijańska Akademia Teologiczna

Zamówienia prosimy kierować na adres:
Wydawnictwo Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej
00-246 Warszawa, ul. Miodowa 21
tel. 831-15-48



*Jak Ci dziękować,
żeś mi dał tak wiele,
iż jestem w życiu
jak ów gość przygodny,*

*co zaproszony został
na wesele niespodziewanie
i nie odszedł głodny.*

*Jesień ma złotą
pogodą się głosi
o pełnym ciszy,
łagodnym wieczorze,
i w rozczulone serce
moje wznosi
okrzyk zachwytu:
„Bóg Ci zapłać, Boże!”*

*Duszą spokojną
wstecz się nie oglądam
za przeszłym dobrem,
które już nie wróci,
i w swej radości
niczego nie żądam
tylko dziwuję się,
że radość smuci.*

Leopold Staff (1878-1857)